Rok 4. Kalisz dnia 24 Lipca (5 Sierpnia) 1873 r. № 59.

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	4	27 r.
Zachód „	7	43 w.
Długość dnia. .	15	16
Ubyło dnia . .	1	27
Wschód księżyca	we dnie	
Zachód „	* * *	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	20	28

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Wtorek dnia 5 sierpnia 1873 roku.

Dziś N. M P. Snieżnej.— Dnia 6, Przemienienie Pańskie.— D. 7, św. Kajetana Wyznawcy.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie: numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. - Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

— W dniu 22 lipca (3 sierpnia) r. b., jako w rocznicę imienin Jej C. K. M. Ks Marji Aleksandrównej, J. C. W. W. Ks. Marji Teodorownej małżonki Następcy Tronu, J. C. W. W. Ks. Marji Aleksandrownej, córki J. C. K. M. i J. C. W. W. Ks. Marji Mikołajewnej, wdowy po J. C. W. W. Ks. Maksymiljanie Leuchtenbergskim, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem miasto było uilluminowane.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Za nieutrzymywanie stałych stróżów, w skutek czego ulice nie są polewane wodą, przez Zarząd miasta nałożone zostały kary po kop. 75 na właścicieli domów: Nr. Nr. 137, 142, 126, 127, 118, 119, 120, 122, 124.

— Przy kończącym się domu p. H. na placu Ś-go Mikołaja odbytą została próba lasowania wapna wodą gorącą. Sposób ten nie jest wcale nowem odkryciem, o ile jednak wiemy nie był używany w Kaliszu.

Otóż proba ta wypadła nader pomyślnie: wapno zlasowało się w ciągu paru minut nadzwyczaj dokładnie, bez najmniejszej pozostałości, tworzy massę jednolitą, a nadto, przybyła go nader znaczna ilość.

Wobec tych rezultatów, to jest zyskając na czasie, a zatem i robotniku, gatunku i ilości wapna, opłaci się niewątpliwie koszt ogrzania wody, tem bardziej, że wapno wodą gorącą lasowane nabywa przymiotów starego wapna i jest doskonałem szczególniej do tynkowania lub bielenia.

Słyszeliśmy, że p. H. ma zamiar używać tego środka przy dokończeniu swojego domu.

— Parę miesięcy temu podnieśliśmy myśl urządzenia z funduszu składkowego tablicy pamiątkowej w kościele Ś-go Mikołaja dla ś. p. Władysława Stopierzyńskiego, zacnego człowieka i niepospolitego lekarza.

Głos ten znalazł oddźwięk w sercach czytelników naszych, i co numer prawie podawaliśmy w Kaliszaninie wiadomości o złożonych na cel powyższy ofiarach.

Dotąd zebrało się około rs. 30, kwota ta jednak nie jest dostateczną i, na zakupienie jak również w murowanie ozdobnej tablicy, potrzebaby jeszcze kilkunastu rubli.

Zawiadomić was o tem, czytelnicy, czuliśmy się w obowiązku, nie wątpiąc, że brakowi temu zaradzić zechcecie.

— Łuna, o której donosiliśmy w poprzednim numerzem, pochodziła z pożaru jakie zniszczył dwie stodoły włościańskie we wsi Jastrzębniki, powiecie kaliskim.

— W nocy z piątku na sobotę od uderzenia piorunu zgorzał we wsi Dobrzec-Wielki, pod Kaliszem, dom włościański ze wszystkiemi ruchomościami.

✝ Dnia 27 z. m. przeniósł się do wieczności przebywający na kuracji w Warszawie sędzia tutejszego trybunału Józef **Starczewski** w wieku lat 70.

† Dnia 3 b. m. Izabella z Meciszewskich **Rychłowska** wdowa po pisarzu sądu pokoju, po kilkutygodniowej chorobie opatrzona ŚŚ. Sakramentami przeniosła się do wieczności w wieku lat 42; exportacja zwłok odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 6-ej z południa z kaplicy przy kościele oo. Reformatów na które w smutku pogrążeni córka i synowie znajomych zapraszają.

✝ Nieszczęścia zwykle całym szeregiem coraz straszniejsze godzą w to biedne życie tak, że i najsilniejszy hart duszy nie zdoła się oprzeć ich potędze.

W dniu 19 z. m., we wsi Sosnowice, zostająca tam na kuracji po kilkomiesięcznej piersiowej słabości, opatrzona ŚŚ. Sakr. Walentyna **Müller**, żona sekretarza kolegjalnego, urzędnika komory Szczypiorno, przeżywszy lat 24, przeniosła się do wieczności. Zaledwie rok w maju upłynął jak śp. Walentyna uwieńczona w myrtowy wianek oblubienicy, pełna pięknych nadziei przed sobą, rozpoczęła nową erę życia, przynosząc w dom swego małżonka prawdziwą miłość i macierzyńską z serca opiekę osieroconemu przed paru laty dziecięciu męża, ale w przededniu jeszcze tej uroczystej chwili nagromadzały się już chmury by zaciemnić w samym rozwoju jej dni urocze, to też tylko dni kilka szczęśliwych było udziałem w nowej drodze jej życia,—nieprzewidziany grom uderzył w los wybranego, i od tej chwili śp. Walentyna z mocą silnej swej duszy zeszła ze stopni zasłanych kwiatem na drogę twardą, podzielając z całą siłą trudy swego małżonka, a tak, na zieleniejącym się jeszcze wianku jej poczęło zakwitać ciernie, w następstwie czego, wynikła choroba matki męża, w przebiegu której śp. Walentyna z zaparciem się siebie z najsilniejszą troskliwością powstrzymać chciała ubiegające jej życie jednak śmierć zawitała w jej dom młodziuchny miesiąca grudnia, a przed kilku miesiącami powtórnie przestąpiła progi smutkiem nacechowanego domu, zabierając znowu pierworodne jej dziecię.

Tak zatem szybko posuwające się nieszczęścia za ciężkiem były dla niej brzemieniem — złowrogi bol w piersiach powalił ją na łoże cierpień.

Cieniu godnej pamięci i żalu Walentyny! krótkie dni życia twego były, ale spełniłaś je z namaszczeniem więcej jak w zakres twego powołania wchodziły, więc dni te policzone są już w obliczu Boga tak, jakbyś do późnej starości drogą

WSPOMNIENIE
Z WSCHODNICH KARPAT,

Z NOTAT PODRÓŻY

J. B....

—

(*Ciąg piąty*).

—

Po powrocie do Mikuliczyna musieliśmy znowu cierpliwie znosić: chmury, ulewę i błoto, ten posępny trimuvirat prześladujących nas żywiołów. Zaczęliśmy już do tego położenia przywykać, gdy w tem jednego wieczoru już około połnocy, inżynier z nadleśnym weszli do naszego mieszkania cali przemoknięci z latarniami w ręku, i wziąwszy nas na stronę, aby kobiety niesłyszały, oświadczyli: że Prut wezbrał już po same brzegi, i tylko patrzeć jak nadejdzie chwila wylewu, która poznosi domy, pozrywa mosty, a nas co najmniej osadzi na kępie. Mieszkanie nasze jak już wyżej wspomniałem znajdowało się tuż przy zbiegu Prutu i Pruteca obu temi rzekami od całego Mikuliczyna odzielone; wrazie więc zerwania mostów, uniknąwszy nawet przymusowej nawigacji do Dunaju, mieliśmy zawsze perspektywę głodowej śmierci. Jednakże inżynier radził aby kobiet przedwcześnie nie straszyć, gdyż może jeszcze nic z tego nie będzie, nam tylko należało być przygotowanymi na wszystko. Zmyśliwszy więc przed paniami powód tak późnej wizyty chęcią osuszenia się i rozgrzania herbatą, sprawiliśmy, że one poszły spać niczego się niedomyślając, my za to całą noc czuwać postanowiliśmy. Noc była ciemna. Tuż pod sztachetami naszego ogródka z szumem pianą i łoskotem rwał się szalony Prut, dźwigając na swych barach jakieś przedmioty niewyraźnych kształtów, deszcz padał rzęsisty wypełniając kropla po kropli i tak już prawie pełną Prutową czarę, kilka płonących latarek migotało się fantastycznie na przeciwległym brzegu. My na wszelki wypadek opatrywaliśmy wązką a długą łódkę, przygotowywaliśmy drabiny i sznury. O godz. 3 z rana rozległ się nagle ogromny huk i w górach tysiącznym odbił się echem. Nie długo potem, deszcz ustał padać zupełnie, i niebo syte już nakoniec swych tryumfów powoli wypogadzać się zaczęło; a sprzymierzeniec nieba, Prut także w pokorniejszą pozycję układać się zdawał—czem uspokojeni udaliśmy się na spoczynek. Nazajutrz poznaliśmy przyczynę nocnego huku: największy most kommunikujący nas z Mikuliczynem został zarwany, ale na szczęście tylko w ¼ części której pokład przechylił się w położenie skośne. Tym sposobem kommunikacja z miasteczkiem nie została nam bezwzględnie zatamowaną, gdyż można było, acz z wielkim mozołem, po tej spadzistej równi pochyłej na drugą stronę rzeki przegramolić się. Górne położenie było dla przejezdnych, nieustannym sznurem z Węgier i do Węgier ciągnących powózek. Ale huculi i na tę biedę znaleźli sposób. Konie wyprzągłszy w bród przeprowadzali, wszystkie ciężary z wozów sztuka po sztuce po tej pochyłej, prawie prostopadłej ścianie przenosili, następnie zaś wozy dość już lekkie w tenże sposób na drugą stronę rzeki przeprowadzali. Od każdego tak wyładowanego, przetransportowanego i znowu naładowanego wozu dostawali od właściciela po 1 *baulu* (huculi tak guldeny nazywają). Wezbranie więc i kaprysy Prutu dostarczyły im ładny zarobek, bo każdy z nich po 2—3 guldenów w ciągu dnia uzyskał. Dla usprawiedliwienia przedsiębierców i głównego inżyniera budowy drogi Delatyńsko-Jabłonickiej wyjaśnić muszę, że był to most jedynie prowizoryczny, zanim drugi przez nich stawiany będzie wykończony.

Oba brzegi Prutu roiły się mnóstwem huculów obojej płci łowiących żerdziami bale, deski, kłody i całe płoty falami rzeki niesione, Widocznie mają oni doskonałe pojęcie o *prawie nadbrzeżnem* gdyż wyciągnięte z wody przedmioty stanowią już bezsporną własność wyciągającego. Nasz służący przyjąwszy też udział w tym połowie, dostarczył nam blisko sążeń drzewa najzupełniej darmo.

Od południa na dobre wypogadzać się zaczęło i słońce, owo słońce na które tyle dni czekaliśmy z utęsknieniem, wychyliło ku nam swoje wesołe oblicze. Udałem się więc po południu pieszo w stronę Jamny. Droga biegnie ciągle wśród podwójnego szpaleru. Po lewej stronie szpaler iglastych drzew jakby rozmyślnie zasłaniających głębie płynącej dołem rzeki, po prawej znowu stronie szpaler skał najdziwaczniejszych kształtów i rozmaitych kolorów. Te różnokolorowe zimne głazy litościwy mech zielonym swym płaszczem otula, piękna krzewiasta roślina tamaryszkiem zwana, ozdabia ich stopy, a las iglasty wyniosłe czoła zieloną wieńczy koroną. Skały te nieraz obsu-

cnoty pędziła swój żywot. Bóg ulitował się twoim cierpieniom, powołał cię do przybytku szczęścia po nagrodę za tak cicho, bez szemrania i szlachetnie spełnione zadanie.

Tych kilka kwiatów uszczkniętych na scieżce, ktorą postępowałaś rzucam na świeżo usypaną mogiłę, której ziemia niech ci lżejszą będzie od dni Twego żywota, a Tobie zrozpaczony małżonku ulga w boleści i utrapieniu. *H.*

† W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego,** Redakcja Kaliszanina przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

— Na powyższy cel złożono od p. G. rs. 1.

— W przyszły czwartek t. j. dnia 7 sierpnia, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Zofji B o h o w i c z, odprawione będzie za jej duszę żałobne nabożeństwo w kościele oo. Reformatów o godzinie 10 z rana.

Korespondencja Kaliszanina.

III.

Ciechocinek i Raciążek d. 20 lipca r. b.

Wielkim jest niedostatkiem w literaturze naszej brak przewodników po rozmaitych miejscowościach a głównie wód, do których przecież w porze letniej tak znakomity dostarczamy kontyngens. Ten to brak i nieświadomość przypłaca się nie tylko często pieniędzmi, ale nadto umniejszeniem przyjemności a co gorsza nieodnoszeniem korzyści naukowej, bo z koniecznościami leczenia się lub wypoczynku, niemniej z potrzebą uprzyjemnienia sobie czasu, możnaby i korzyści umysłowe połączyć. To też my, może jesteśmy jednemi tylko, co wydając nieraz na prożno wiele pieniędzy, odnosimy z podróży naszych najmniej naukowych korzyści. Przewodniki, ale nie lada jakie, lecz dokładne, sumiennie opracowane (do czego nie zbywa na źródłach), obejmujące w sobie wskazówki drożne, rady lecznicze, właściwości miejscowe, szczegóły historyczne, opisy okolic, — pożądanym byłyby nabytkiem. Miałyby one wprawdzie mniej zapewne wziętości niż „Barbara Ubryk," ale nie zostałyby niewątpliwie bez obfitego pok pu przynajmniej w porze letniej. Opracowujący takowe, jeśliby chcieli szczerze przysłużyć się ziomkom, nie poprzestając na samych materjałach, mogliby jeszcze przez pisma zawezwać o dostarczenie do tych przewodników wskazówek, a że jeden bywał tu, a inny gdzieindziej, każdy więc przy dobrej chęci mógłby uczciwą a praktyczną radę dorzucić, a tem samem oddać nie małą przysługę udającym się do wód krajowych lub zagranicznych. Jest i książka o wodach ciechocińskich przez Dra Ignatowskiego, lecz ta traktuje wyłącznie tę miejscowość tylko pod względem leczniczym — a na tem nie dość, bo potrzeba w dziele podobnem i czegoś więcej. Młodzi nasi lekarze, którzy dali już tyle dowodów pracy i energji na swojem polu, winniby się zająć obdarzeniem publiczności taką bibljoteką, powtarzam przecież, że nie tylko pod względem leczniczym, lecz i wszechstronnie z udzieleniem nadto i rad praktycznych, bo na przewodnikach jakie są w obcych językach jeszcze polegać nie można, gdyż w nich często złe strony pewnych miejscowości lub jakieś niedostatki dla nieodstręczania gości, są pomijane. Zapatrzywszy się głębiej, przekonamy się; że wypowiedzenie prawdy nie odstręczy potrzebującego w jakiejś miejscowości kuracji, a natomiast da mu wskazówki, które i od nieprzyjemności i od niepotrzebnego wydatku ochronić go mogą.

Przy braku dzieł o Ciechocinku i jego okolicach, zamierzyłem korespondencjami temi choć w części czytelnika z ich szczegółami objaśnić. Jest to zapewnie na rok bieżący już musztarda po objedzie, jednakże może choć na przyszłość ktoś, choćby drobny jakiś pożytek z nich wyczerpie, bo w tym, jak obecny przedmiocie i celu, „lepiej póżniej jak nigdy."

Ciechocinek, jak to już wspomniałem, leży na równinie po lewej stronie Wisły. Równinę tę tworzy właściwie kotlina, jakby olbrzymie łożysko mające za jeden brzeg wysoki wał utworzony ze wzgórza idącego od okolic po za-Toruńskich ku Aleksandrowa i Nieszawie. Lewe więc po-wiśle ma jakby wał, oddzielający nadwiślańskie błonia i łęgi tworzące kotlinę od samej Wisły. Zdaniem Humboldta ciechocińskie okolice miały być jednem z tych łożysk morskich, które najpóźniej z wód osuszonemi zostały. Jeśliby to przypuszczenie zresztą prawdopodobne i zasadne, nie stwierdzało rzeczywistości, to tradycja miejscowa, że równina dotykając powyższego wału, stanowiła niegdyś koryto Wisły, więcej byłaby jeszcze zasadną, bo i na łęgu jest wyniosły grzbiet ziemi, który mógł tworzyć drugi brzeg Wisły; wreszcie dowody stare, że mieszkańcy Raciążka żyli z rybołóstwa każą przypuszczać, że mieli Wisłę bliżej niż teraz. Wysokie to i długie wzgórze, panuje nad Ciechocińską niziną, na owem zaś wzgórzu wzrok styka się w wiorstowej oddali z kościołem, a nieco dalej z trzema sterczącemi słupami zamku. Jest to Raciążek: droga do niego z Ciechocinka prowadzi bądź przez łęg, bądź przez stary Ciechocinek, przy którym zaczyna się piasek, po przebyciu którego stajemy u podnóża wysokich bastjonów owego wzgorza. Na niem to rozsiadł się Raciążek, dawniej mieścina, a teraz osada. To wzgórze ma dwie drogi: jedna piaszczysta, stroma do wjeżdżania, druga o wiele dalej i wprost kościoła mniej spadzista i ubita. Po znojnem wejściu wchodzi się w ulicę zapełnioną samemi stodołami, następnie od kościoła wysuwa się sam Raciążek

---

wają się, długotrwałemi deszczami podmyte, mnóstwo takich obsuniętych głazów koryto rzeki zalega, inne jak miecz Damoklesa po nad samą zwieszają się szossą. Drugą ścianę wąwozu po tamtej stronie rzeki gęsty i ciemny las, od szczytów do samego spodu pokrywa. Droga wijąc się wężykowato coraz to nowe odsłania widoki. Przybywam nareszcie do Ostrywa rad coprędzej obejrzeć krzyż Dobosza. Krzyż ten kamienny do pięciu łokci wysoki przez samego podobno Dobosza był wyrobiony i do dziś istniejącym napisem opatrzony. W tem miejscu gdzie obecnie krzyż ten stoi, jest wejście do podziemnych lochów w których Dobosz wszystkie swe najcenniejsze łupy przechowywał. Tak mi przynajmniej opowiadał sędziwy Wartaszko ostatni już opryszek z Doboszowej bandy, a obecnie zamożny gazda (gospodarz). Dziś krzyż ten wznosi się z pośród wielkiego kopca mchem obrośniętych kamieni, i z szossy może być tylko z góry obserwowanym gdyż znajduje się o jakie 20 stóp niżej w dolinie koryta rzeki. O werstę za Ostrowem leży Dora sławna swoimi kaskadami.

W Dorze oczekiwania moje w części zawiedzionemi zostały, chociaż i to co tu ujrzałem, hojnie wynagrodziło moją fatygę. Zawód w tem leżał, że niezastałem już kaskady w samem korycie Prutu, o której wspaniałości kiedyś czytałem. Dawniej w tem miejscu ogromne skały po nad wodą sterczące tworzyć miały podobno nadzwyczajnie wspaniałe katarakty, zdaleka ściągające ciekawych. Lecz kilka lat temu, przystępując do zamiaru regulacji Prutu, skały te prochem porozsadzano, zrządziwszy tem niepowrotną stratę i krzywdę majestatowi przyrody. Zamiar regulacji koryta tej rzeki nie przyszedł, i zapewne dla swej kosztowności, nieprzyjdzie nigdy do skutku, a jeden z najpiękniejszych w tych stronach widoków straciliśmy bezpowrotnie.

Jeszcze więc raz wołam do was, do was bracia moi po sercu i myśli. Spieszcie się, póki czas jeszcze! Śpieszcie się! bo może lata następne odejmą znów kilka uroków tym stronom! A nawet i w Dorze pomimo zniszczenia katarakty jest jeszcze doprawdy co widzieć. Oto pierwsza kaskada! cóż za cudowny kontrast! Czy to oaza wśród dzikiej puszczy, czy też miłości świątynia?! zawołałem w zachwycie. Nagie prostopadłe ściany skał rozsuwają się nieco tworząc tym sposobem dość wielkie wgłębienie. Z wysokości jakich 30 stóp spada z łoskotem woda, przerzuca się po sześciu kamiennych gradusach, mleczno-białą pianą odbija się od każdego, i ginie nagle pod szossą wpadając do rzeki. Są to więc niby schody kryształowe do zaklętych prowadzące pałaców, a boki tych schodów prawdziwie po pałacowemu, zdobią kobierce, murawy, kwiaty, i drzewa jodłowe. Same ściany tych schodów natura tak dziwnie urzeźbiła, że na nie złatwością po za spadającą wodą wejść można.

To też ja wszedłem pod te szklanne klosze
I przez wód łuskę, jak z za srebrnej gazy
Widziałem rzekę, wijącą się szossę,
I gór i lasów dalsze krajobrazy.

Był to istotnie widok zachwycający. Ztąd do drugiej pośpieszyłem kaskady.

I tu zostałem w głębinie, ale w głębinie zupełnie odmiennej fizyognomji. Gdy tamta kaskada swym szmerem i zielonością do rozkosznego spoczynku nęciła, ta druga tylko swą grozą uderza. Ściany jej regularny lecz nieco rozwarty czworokąt tworzące złożone są z głazów warstwujących się tak regularnie, że mimowoli sprawiają wrażenie murów jakiegoś starego zamczyska. W głębi ze szczytu tego naturalnego muru spada jednym strumieniem spieniona woda z wysokości stóp 40. W miejsce murawy i kwiecia, spód tych murów, które mi wrażenie rzymskich thermów zrobiły, drobne tylko krzewy tamaryszku ubierają.

Pozostała mi jeszcze do zwiedzenia dolina Jamny, lecz że już było dość późno, a nazajutrz postanowiliśmy bardzo wczesnym rankiem wyjechać na połoniny, więc tą samą drogą około pierwszej kaskady i Doboszowego krzyża wracałem do Mikuliczyna. Po drodze spotykałem gromadkami od robót idących hucułów, którzy mnie swym zwykłym „daj wam Bich luboie panowanie" pozdrawiali. Pod samym już Mikuliczynem zboczyłem jeszcze na chwilę na fantastyczno-poetyczny mostek, którego poprzednio niedostrzegłem wcale. Była to po prostu gruba kłoda drzewa, z brzegu na kamienistą wyspę Prutu przerzucona, ułatwiająca hucułom możność dostania się do tego wśród-wodnego kamieniołomu. Jedna tylko słabiutka poręcz z żerdzi zabezpieczała przejście po tej długiej a wązkiej, na jakie 25 stóp po nad rzeką zwieszającej się kładce. Stojąc na tej kładce i mając pod sobą szumiący Prut, a w około różnobarwne skały i zielono-leśne góry, oczarowany temi pięknościami ozłoconemi aureolą zachodzącego słońca, pomimowoli zawołałem:

Dzikiej natury widoku uroczy
Powiedz! co w sobie mieściez takiego,
Że pieścisz ducha, przykuwasz oczy
Do swego łona nagiego.
Że gdy wystąpisz w kształtów majestacie
I gdy cię złote słońce zrumieni
Masz minę władcy— w swej ubogiej szacie
I w swych girlandach z zieleni.

Słodki sen zamrużał w najlepsze moje powieki gdy zbudziło mnie nagle energiczne stukanie w ramę okna. Pobiegłem więc wyjrzeć. Góry drzemały jeszcze w białych turbanach mgły, otaczającej ich szczyty, lecz niebo różowiła już jutrzenka torując drogę mającemu wejść słońcu. Dzień jasny, świeży i wesoły, powstawał z nocnej pościeli. Na podworzu czekał już przewodnik hucuł z kilkoma końmi, które tu podobnież hucułkami są nazywane. Co prędzej więc wybrawszy się, dosiedliśmy owych drobniutkich koników, i ruszyliśmy w drogę. Przejechawszy Mikuliczyn wyciągniętym kłusem, skręciliśmy w dolinę Pruteca zkąd już wolno noga za nogą drapaliśmy się na wyżynę. Ciemny las otoczył nas swemi zielonemi objęciami. Boże ptaszyny śpiewały na rozmaite głosy hymn tylko co mającemu wstać słońcu, stuk rąbiącej gdzieś drzewo siekiery, głuchym wielokrotnym odbijał się echem. I my też z kolei modlitwą wschodzące powitaliśmy słońce. W spinaliśmy się co raz to wyżej, po lewej ręce splątane z sobą krzewy, jakby umyślnym żywopłotem grodziły nas od stoczenia się w dolinę Pruteca w głębokim dole leżącą. Dolina ta ze swą rzeką, wyżynami i malowniczo rozrzuconemi po nich chatami, jak gdyby się coraz to więcej i więcej zapadała pod nami, tymczasem my to właśnie podnosiliśmy się coraz to wyżej. Droga stała się teraz tak stromą, że oglądając się po za siebie dziwiłem się za każdą razą, jak tę prawie pionową ścianę przebyć zdołaliśmy. Zawdzięczaliśmy to tylko swym konikom, hucułkom, których zręczność, cierpliwość i instynkt podziwiać doprawdy należy. Hucułek w podobnych miejscowościach posuwa się wolno, ale przed żadną niecofuie się wyniosłością cierpliwie wyszukując punktów pewnego oporu. Takimi punktami oporu są dla niego: korzenie drzew, wśród lasów; a wśród skał każda trafiająca się nierówność powierzchni, i większe kamienie. Tym jednak ostatnim przezorny konik nie zawsze dowierza, probuje on je najpierw kopytem, węszy i znów próbuje, i zapewniony dopiero że się nie usuną odważnie na nie wstępuje.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

z kilkunastu swemi murowanemi i drewnianemi domkami, z rynkiem a raczej placem obszernym, na którym wiatr bawi się swobodnie z zastępem traw i rumianku. Po przejściu tego jesteśmy znów na polu, od którego uszedłszy kilkaset kroków ma się przed sobą ruinę zamku, otoczonego od południa i wschodu głębokiemi leżącemi w dole u nóg wąwozami, od zachodu łączącego się wązką ścieżką z Raciążkiem, a od północy gorującego nad przepaścistą ścianką wzgorza, na której się wznoszą szczątki tej milczącej ruiny. Z tej to strony rozkłada się u nog w głębokim dole łęg, Ciechocinek, a dalej wije się wstęgą wspaniała Wisła. Raciążek kowski kościoł i rumowisko zamku wyglądają z dołu od łęgow jak jedno z owych od wiecznych gniazd rycerskich, które sterczą nad brzegami Renu. Jest też to miejsce bardzo romantyczne, a pod względem strategji średniowiecznej żadne może lepiej jak to, nieodpowiadało warunkom owczesnej obrony. I strzaskało się też tu nie mało mieczy i niejeden hełm pokryła ta ziemia, bo okolica ta była jednym ze szlakow, ktorymi wtargali na Kujawy rabusie okryci białym płaszczem krzyżackim. Abyś coś wiedział ciechociński pielgrzymie o tem interesującem wzgórzu, przywiodę ci tu niektore szczegoły wyjęte z opisu Gawareckiego, zamieszczonego w „Pamiętnika religijno-moralnym" (tom XIII z r. 1847) i z Oskara Flatta „Pobrzeżów Wisły." Szczupły jest zasob tych wiadomości, bo archiwa miejscowe uległy wiecznej zatracie w wojennych pożogach. Wiadomości nasze rozłożemy na: 1) wiadomości o samym Raciążku; 2) o jego zamku, i 3) o jego kościele i cmentarzu.

1) *Raciążek.* Taką samą nazwę miało miast kilka: jedno w płockiem, Raciąż nad rzeką Raciążką, donacją Raciąż zwany „zamorski" na Pomorzu, i trzecie Raciążko lub Raciążek, znany w dawnej jeografji i historji z przydomkiem „Kujawski," albo częściej „Raciąż, włocławskiego biskupa miasto." O tem to ostatniem mówimy. W XIII już wieku, Raciążek należał do biskupów kujawskich i uważany był za obronne stanowisko, a nawet za lepsze miasteczko, kiedy w roku 1459 na wojnę prowadzoną z krzyżakami obowiązany był dostarczyć 6 uzbrojonych żołnierzy pieszych. Ludność jego jako duchownego miasta składała się z samych chrześcjan, żyjących głownie z uprawy roli i z rybołóstwa. Należał on wtedy do Ziemi Dobrzyńskiej za Stanisł. Augusta wcielono go do województwa Inowrocławskiego. Obecnie jest osadą rządową należącą do powiatu Nieszawskiego. W r. 1826 miał Raciążek 69 domów, w r. 1847 domów 74, ludności liczył w r. 1826 osób 517, w r. 1847 osób 750 (między temi 7 żydów), dziś ma ludności 950. Raciążek na wyniosłem stojący wzgórzu, ma trzy ulice: Nagórną (brukowaną), Rynkową i Nieszawską; na rynku a właściwie obszernym placu nie zamkniętym budowlami, porasta wielką i gęstą spłażą dziki rumianek. Osada ta oddaloną jest od Ciechocinka wiorst 2, od Nieszawy 1½ mili, od Włocławka mil 4. Tworzy dotąd oddzielną parafję, do której należy i Ciechocinek. 2) *Zamek* otoczony głębokiemi wąwozami u jego podnoża będącemi i oddzielony od łęgow stromą ścianą wzgórza, łączy się na kilkanaście kroków z Raciążkiem pasem ziemi, który był jedynem do niego przejściem. Ten zamek był w swoim czasie znakomitą warownią; mury jego były świadkami lat mnogich i ważnych zdarzeń; widziały wielu znakomitych i historycznych ludzi. Czas przecież, a nawet boje oszczędziły ich, zjawiła się wreszcie na ich zagładę ręka nienawistna, chętna do niszczenia cudzych pamiątek, raz z uczuć wandalizmu, a powtóre z chciwości. Ręka ta należała do pruskiego amtmana, nazwiskiem Sydov, który zamek Raciążski jeszcze w dobrym stanie będący (bo temuż amtmanowi przeznaczony na mieszkanie), około r. 1800 zaczął rozwalać i mury jego prochem rozsadzać. Z rozbitego materjału wystawił on na Majdanach pod Toruniem oborę ze stajnią, w Ostrowy browar z gorzelnią, a w Straszewie folwark. Godnie więc spełnił herr Sydov missję cywilizacyjną i z jego to dziś łaski sterczą zaledwie trzy złomy grubego muru. Zdaje się, iż sklepienie do piwnic jest jeszcze w całości mimo, że i tu kilof próbował szczęścia. Zamek ten był opasany murem otaczającym go nad samem wybrzeżem wzgórza, bo dotąd muru tego są ślady wyraźne; zachowała się nawet i droga ubita wiodąca z Raciążka do zamku, w którego obwodzie zewnętrznym od zachodu kołysze się teraz łan zboża.

(*Dokończenie nastąpi*).

Różne wiadomości.

—

— Korespondent „Gołosu" z Kiszeniewa donosi, że tegoroczne egzamina w gimnazjum tamecznem odznaczyły się niepraktykowaną dotąd surowością wymagań, którym mała tylko ilość uczniów zadość uczynić mogła. Świadectwa dojrzałości otrzymało w tym roku zaledwie sześć osób.

— Na kolei Warszawsko-Bydgoskiej zdarzył się smutny przypadek. W nocy kilka dni temu, drożnik nie opodal stacji Ostrowy, położył się na drodze w zamiarze chwilowego spoczynku. Aby słyszeć lepiej i pewniej nadejście pociągu, oparł głowę na szynie. Tymczasem sen go zmorzył i biedny człowiek nie obudził się więcej. Pociąg nadszedł i zgruchotał go na miejscu.

— W Berlinie znajduje się obecnie 392 małoletnich przestępców, mających od lat 12-tu do 17-tu. Z liczby ich 158 ma mniej niż lat 16.

MAPPY
topograficzno-archeologiczne.

—

(*Ciąg dwudziesty drugi*).

—

Stronczyński wśród Pieniążków Piastowskich, nadaje mu (str. 16177 i 248) typ. 2 i przypisuje go królowi polskiemu Bolesławowi I Chrobremu, panującemu od roku 992 do r. 1025, i ten dostał się Szaniawskiemu. Większa część monet takowych była pogiętą, jedne połamane, albo wernixem starożytności (verde-antique) pokryte, inne zaś przedstawiały się czyste, wyraźne, albo w miarę tychże obiegu przetarte. Oprócz powyższych pieniędzy wykopalisko Majkowskie mieściło w sobie jeszcze naramiennik, czyli raczej naszyjnik łutów 9½ ważący, cali nowopolskich blisko 6 średnicy na zewnątrz mający, misternie z drutów grubych srebrnych upleciony, przy końcach wązkich zapinką opatrzony, dalej zausznice duże z bąbkami wiszącemi, z dętego srebra w różne kształty filgranowo wyrobione, potem paciorki mniejsze i większe także dęte ze srebra form różnorodnych, tudzież inne ozdoby, których owoczesne użycie mniej jest nam obecnie znane. Większa połowa tychże szczęśliwym trafem dostała się mężom, umiejącym cenić wartość ich historyczną i naukową, część z nich wszakże podług wieści poszła w tygiel na przetopienie. Wszystkie prawie ozdoby w dobrym zachowane stanie odfotografował biegły w swej sztuce Karol Bejer na oddzielnym dużym i grubym arkuszu, a następnie fotografję takową przeniesiono na rycinę do Tygodnika Illustrowanego z roku 1866 Nr. 346 na stron. 216 i 217 z opisem Bejera tychże ozdób i pieniążków. *).

Srebra Majkowskie zakopane zostały najprawdopodobniej za rządów Ryxy (1034—1035), wdowy po Mieczysławie gnuśnym, która przez lekceważenie praw i zwyczajów polskich, wywoławszy w Lechji niechęć i wzburzenie, sama z zagrabionemi koronami ujechała do Saxonji, a za nią syn tejże Kazimierz. Cały kraj wystawiony był na obłów zdradliwych sąsiadów, a Czechy uwiozłszy zwłoki, podług mniemania, Ś-go Wojciecha, zrabowali Kraków, Gniezno i Poznań, ztąd więc każdy chroniąc się łupieżcy, zabezpieczał skarby swoje od nich przez ukrycie tychże w ziemi. Dla dokładniejszego szczegółów zbadania, udano się za świeża na miejsce wyorania, gdzie tuż przy drodze po lewej ręce idąc od Majkowa ku Warszówce, na gruncie spadzistym ku granicy, na dopiero co pooranej roli dostrzeżono plac czworoboczny podłużny, zupełnie odmiennego koloru ziemi, świadczący, że tamże od dawien dawna, budynek jakiś stać musiał, pod którym skarb takowy, czy to własny, czy do przechowania komuś dany, skradziony lub też zrabowany zagrzebano.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Do nich zupełnie podobne ozdoby srebrne, lecz mocno uszkodzone, wykopane roku 1868 w Płockiem około miasta Ciechanowa, przedstawił nam w naturalnej wielkości na odrębnym grubym arkuszu tenże sam Bejer. Z pierwszej połowy wieku XI tak jak srebra Majkowskie pochodzą również opisane przez Stronczyńskiego wykopaliska z r. 1775 w Kaskach, z r. 1823 we wsi Sierpowie w Łęczyckiem, obwinięte zepsutą szmatą, oraz z r. 1824 we wsi Trzebuniu na przeciwko Płocka, pojaśnione w osobnem dziele wraz z rycinami przez Lelewela w Warszawie 1826.

Przegląd polityczny.

—

Madryt, 29 lipca. Po dwugodzinnym ogniu wojska zajęły główne strategiczne pozycje pod Sewillą. Spodziewane jest dziś jeszcze uśmierzenie tam powstania.

Paryż, 29 lipca. Rząd pruski obiecał posłowi hiszpańskiemu w Berlinie, zwrot parowca „Vigilante."

Londyn, 29 lipca. Lord Gladstone w odpowiedzi członkowi Izby Newdegate oświadczył, że traktat handlowy z Francją, ponieważ jest tylko dalszym ciągiem dawnego traktatu, zatem nie wymaga zatwierdzenia parlamentu.

Kopenhaga, 29 lipca. Za decyzją ministerjalną, przedsięwzięto środki ostrożności dla przeszkodzenia szerzeniu się cholery ze statków przybywających z Królewca.

Drezno, 30 lipca. „Drezd. Journal" ogłasza dziś datowany buletyn z Pilnitz, w którym powiedziano: Jakkolwiek astmatyczny stan króla w ostatnich tygodniach znacznie się polepszył, to jednak z wielkiemi upałami w związku będący, lecz zastanawiający upadek sił się objawił.

Paryż, 30 lipca. Poseł francuzki w Madrycie, Bouillé, miał zażądać uwolnienia. Zapewniają, że hiszpański minister wojny zgodził się na wymianę jeńców zaproponowaną przez Don Karlosa.

Wymarsz wojsk niemieckich rozpoczął się w Epinal, Toul, St. Dié i Lunevillu. W departamencie Ardenów niema już wojsk niemieckich.

Misywa Mac-Mahona plakardowana została w Paryżu i całej Francji, z naczelnym napisem: „Rzeczpospolita francuzka."

Bern, 30 lipca. Rada związkowa na posiedzeniu dzisiejszem na wzór Rady narodowej, postanowiła większością 26 głosów przeciw 14-stu odrzucenie trzech rekursów co do wydalenia biskupa Mermillod.

Londyn, 31 lipca. Na sierpień organizuje się tu pielgrzymka, która pod przewodnictwem księcia Norfolk i innych świeckich katolików uda się do Paray le Monial pod Paryżem.

W niedzielę ma mieć miejsce w Hyde park wielki republikański meeting.

Wiedeń, 31 lipca. Szach perski wczoraj wieczór przybył tu, i przywitany przez cesarza na stacji w Penzing, odwieziony przez niego został do kolei luksemburskiej, gdzie obecni byli: następca tronu, arcyksiążęta, ministrowie i władze wojskowe i cywilne. Liczne tłumy zalegały dworzec kolei.

Madryt, 30 lipca. Przedłożony został kortezom projekt do prawa, mocą którego rząd zostaje upoważniony do ścigania prawnie deputowanych, stojących po stronie powstańców.

Powstańcy w Kartagenie zorganizowali kompletny rząd, na czele którego stoi Contreras. Pięć okrętów powstańczych, które wypłynęły z Kartageny, wylądowały wojska pod Almeriją.

Karliści zostali pobici pod Macededes, i 700 jeńców republikańskich tym sposobem zostało uwolnionych.

Madryt, 31 lipca. Powstanie w Sewilli zostało zupełnie stłumione. Główne punkta miasta zajęte zostały przez wojska.

Almerija odparła pierwszy atak przybyłych z Kartageny sił powstańczych. W skutku tego kortezy zawotowali dla miasta podziękowanie. Większość w kortezach stoi po stronie rządu, i zezwala na przedsiębranie wszystkich środków dla przywrócenia porządku. (G. P.)

Sprostowanie.

—

W wykazie o ruchu chorych za maj, zamieszczonym w poprzednim numerze Kaliszanina, wydrukowano mylnie, że w więzieniu kaliskim umarło 7, w tym bowiem czasie nie umarł tamże nikt, cyfa zaś 7 zmarłych odnosi do szpitala w Koninie.

Ogłoszenia.

AGENTURA

Drugiego Rossyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia,
założonego w roku 1835.

Otrzymawszy niżej podpisany powyższą agenturę, przyjmuje wszelkie ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości po zniżonych cenach.

B. Bleszyński,
dom W. Telechowa
(401-1-3) ul. Ogrodowa Nr. 514-c.

Niżej podpisany ma honor zawiadomić Szanownych interessantów, iż przyjmuje zapisy do

Szkoły Muzycznej

na rok 1873/4.

Wykład rozpocznie się równo z kursem gimnazjalnym, w godzinach zaś wolnych od lekcyj zbiorowych, udziela takowe prywatnie w domach lub u siebie. Mieszkanie moje ulica Łazienna dom p. Czajczyńskiej.

Feliks Krzyżanowski,
(289—13-10) Zarządz. Szkołą Muzyczną.

Młody człowiek

biegły w języku polskim i niemieckim przy wykształceniu kupieckiem, pewny w rachunkowościach jest pożądany do kantoru i ekspedycyi w fabryce fajansu Józefa Freudenreich w Kole.

Reflektanci zechcą złożyć świadectwa dotychczasowej czynności. (394-3-2)

Aleksander Landau

Magister prawa i Administracji
mianowany
PATRONEM
przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu
otworzył kancellarję w temże mieście przy ulicy Łaziennej w domu W. Fuldego. (363-4-4)

Rozszerzając moje przedsiębierstwo, oprócz w mieście **Błaszkach,** gdzie od pół roku otworzyłem rozprzedaż **soli pruskiej,** obecnie otworzyłem podobną rozprzedaż takiej samej soli i w m. **Zduńskiej-Woli.** Tak w **Błaszkach** jak i w **Zduńskiej-Woli** posiadam **sól** w 5 gatunkach (2 gatunki w kruchach i 3 w workach). Ceny są różne, począwszy od 75 do 90 kopiejek **za pud.**

(327—8-6) **C. Nieniewski.**

Przy jednej z pryncypalnych ulic w środku miasta Kalisza położonej jest do sprzedania

PLAC,

dziś ogród owocowy i warzywny mający rozległości 3500 łokci kwadr., a długość frontu łokci 70. Bliższe szczegóły i warunki kupna przejrzeć można u **Emiljana Dreckiego** Patrona Trybunału w Kaliszu. (402-1-2)

Czajczyński Franciszek
lekarz wolno praktykujący mieszka w Kaliszu.— Przyjmuje chorych od godz. 8 — 9 rano i od 12 do 1 po południu w domu p. Wichrzyckiego Rynek Nr. 37 pierwsze piętro. (341—5)

Otworzywszy księgarnię przy ulicy Warszawskiej, w domu W-éj Rychlewiczowej, i przy księgarni abonament nut, książek polskich, niemieckich i francuzkich, jak również prenumeratę wszelkich pism perjodycznych i sprzedaż materjałów piśmienno-rysunkowych. mam honor polecić się szanownym mieszkańcom miasta Kalisza i gubernji Kaliskiéj, z tem przekonaniem, że księgarnia moja odpowie wszelkim wymaganiom publiczności i zyska łaskawe uznanie.

(406 1-4) **N. Wartski.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w domu Nr. 430 p. Dąbrowskiego przy Nowym Rynku w Kaliszu założyłam Magazyn

ubrań damskich,

które na każde żądanie wykończam; przyjmuje także panny do nauki krawieczczyzny.

Paulina Muśkiewicz. (404)



MAGAZYN



mój istniejący dotychczas pod Nr. 74/5 wprost hotelu Berlińskiego przy ulicy Marjańskiej, przeniesiony został do domu W. Puchalskiego Nr. 13 wprost drukarni W. Hindemitha, przy tejże ulicy.

(393-3-2) **Z. D. Poznańska.**



Powóz nowy 4-ro osobowy z fordeklem, 2-ma walizami, lekki, jednej z pierwszych fabryk warszawskich i para chomąt angielskich są do zbycia w Koninie u Jarocińskiego przy wjeździe od Kalisza. (389—3-3)

Piece kaflane nie nowe oraz meble używane lecz w dobrym stanie są do sprzedania w Hotelu Berlińskim w Kaliszu. (388-3-3)

W domu pod Nr. 61 przy ulicy Warszawskiej są każdego czasu do wynajęcia

MIESZKANIA

familijne większe i mniejsze, o cenie dowiedzieć się można u właścicielki na 1-szem piętrze. (403-1-2)

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, że z rozpoczęciem r. b. szkolnego, mam zamiar utrzymywać na stancyi uczniów, zapewniając takowym ze swej strony pomoc naukową.

W. Maszadro
nauczyciel gimnazyum żeńskiego w Kaliszu ulica Ogrodowa, dom p. Fuldego, dawnej Cywińskiego. (405)

W dobrach Stawiszyn na folwarku Długa-Wieś Kaliska są do sprzedania:

4 klacze robocze każda z tegorocznym źrebakiem. **Kilka ŹREBAKÓW** pół krwi. **OGIER** stadny, skarogniady sześcioletni. (391-3-2)



Zakład obuwia damskiego pod firmą G. Turkiewicz egzystujący w Kaliszu od lat 36 z domu pod Nr. 29, z Rynku przeniesiony na ulicę Wrocławską do domu SS-rów Buhle na pierwsze piętro.

Ustalona już renoma mego zakładu tak z dobroci wyrobów, jako i z akuratności w obsługiwaniu kupujących pozwala mi i nadal spodziewać się względów JW. i WW. Pań miasta Kalisza i okolic.

Z szacunkiem, **L. Turkiewicz.**
(387—3-3)

BIBLIOTEKA ROLNICZA

pismo zeszytowe miesięczne z drzeworytami i planami kolorowanemi, wychodzi w Warszawie pod redakcją **Adama Mieczyńskiego,** Członka wielu Towarzystw Rolniczych. Cena rocznie rsr. **6** lub kwartalnie rsr. **1** kop. **50** (złp. **10**). Prenumeratę nadsyłać można pod adresem Redakcyi, ulica Solna w Warszawie Nr. 18 (nowy). (6-5)



Żądanem jest kupno **karety** na leżących resorach, używanej, ale w dobrym stanie; ktoby miał takową na sprzedaż, raczy się zgłosić do pana N. Sczanieckiego w Kaliszu ulica Jozefiny N 561. (399-3-2)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . . korzec	8	35	8	96
Żyta . . „	4	54	5	—
Jęczmienia . . „	4	—	4	3
Gryki . . „	4	3	4	10
Grochu . . „	—	—	—	—
Prosa . . „	—	—	—	—
Kartofli . . „	—	—	—	—
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni . „	—	—	—	—
Lnianki . . „	—	—	—	—
Owsa . . „	3	22	3	40
Oleju lnianego . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego . . „	—	—	—	—
Nafty . . „	—	—	—	—
Okowity . . „	1	28	—	—
„ wiadro . .	4	50	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	10	—	11
„ 2 „ „	—	9	—	10
Cielęciny . . „	—	9	—	9
Baraniny . . „	—	—	—	—
Wieprzowiny . . „	—	13½	—	—
Sadła i Słoniny . . „	—	28	—	—
Masła niesolonego . . „	—	22½	—	—
„ solonego . . „	—	21	—	—
Karpia . . „	—	—	—	—
Szczupaka . . „	—	—	—	—
Chleba pszennego . . „	—	—	—	—
„ żytniego . . „	—	3½	—	—
„ razowego . . „	—	2½	—	—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	—	13	—	—
„ „ miękk. „ „	—	10	—	—
Siana pud . .	—	28	—	30
Słomy „ . .	—	18	—	24

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 9 sierpnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki			
Pół-Imperjały rossyjskie . . .	—	—	—	—
Obligi skarbowe . . .	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	75	95	45
„ „ „ serji II. „ 100	94	40	94	10
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	30	94	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	80	35	80	5
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	25	95	75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	157	—	—	—
„ „ „ „ 1866	158	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	75	73	25
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	140	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	113	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	104	50	103	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	35	104	85

Wartość kup. od L. Z. starych k. 44 ¾
„ „ „ nowych „ 55 ⅝
„ „ „ Likwidac. „ 67 ⅞

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	112	42	112	12
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	51	7	40
Paryż: 300 franków 10 dn. . . .	89	40	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	100	20	99	75
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . .	—	—	100	—
„ „ „ 3 m. . .	—	—	98	62

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.